

Friedrich Leidinger: Laudatio dla Dr Andrzeja Cechnickiego (29.09.2011)

Z okazji odznaczenia Pana Doktora Andrzeja Cechnickiego Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec poproszono mnie o przedstawienie Państwu osoby Doktora Cechnickiego oraz zasług, będących przyczyną przyznania mu tego orderu.

Myszę, że nie ma na tej Sali osoby, która nie wiedziałaby kim jest Andrzej Cechnicki, oraz że każdy z nas tutaj zebranych potrafiłby podać przynajmniej trzy ważne przyczyny, dla których order ten od dawna mu już przysługuje. Jednak ważne jest dla mnie uhonorowanie jego osoby i jego zasług, jak również pragnę wzbogacić jego obraz, o kilka nowych, może mniej znanych barw czy odcieni.

Krzyż Zasługi Republiki Federalnej Niemiec przyznawany jest niemieckim mężczyznom i kobietom, jak i osobom spoza Niemiec „za osiągnięcia, które w dziedzinach polityki, pracy umysłowej i gospodarczo-społecznej przysłużyły się odbudowie Ojczyzny. Jest to uhonorowanie osób, które swoją działalnością przyczyniają się do pokojowego rozwoju Niemiec.” To cytata z Uchwały podpisanej przez prezydenta Theodora Heussa, kanclerza Konrada Adenauera i ministra Roberta Lehra 7. września 1951 roku, nieomal dokładnie 60 lat temu.

Jak krakowski psychiatra Andrzej Cechnicki przyczynił się do pokojowego rozwoju Niemiec?

Celem odpowiedzi na to pytanie pozwolę sobie najpierw zwrócić się do niemieckich uczestników tej uroczystości. Przyjechali Państwo z całkiem daleka. Jesteśmy w centrum Polski – a jednak, jesteśmy w miejscu niemieckim – tutaj znajdował się obóz koncentracyjny Auschwitz.

Jakież napięcie skrywa się pod tym wydarzeniem: przyznanie Krzyża Zasługi Republiki Federalnej Niemiec Polakowi, w cieniu Auschwitz!

Wyraźnym życzeniem Andrzeja Cechnickiego było przyjęcie Krzyża Zasługi z rąk niemieckiego konsula generalnego w Krakowie właśnie tutaj, w miejscu, w którym zamordowani zostali również jego krewni.

Czy pierwsi przywódcy polityczni powojennej Republiki Federalnej mogliby wyobrazić sobie taką scenę? Już w samym akcie przekazania tego odznaczenia spełnia się to, co wiązali oni z Krzyżem Zasługi, a mianowicie: niech Niemcy podniosą się z upadku cywilizacyjnego spowodowanego narodowym socjalizmem i ponownie zajmą miejsce między narodami europejskimi.

Andrzej Cechnicki nie jest politykiem. Duszą i ciałem oddany jest psychiatrii. Poświęcił się pracy z najbardziej wrażliwymi, delikatnymi członkami naszego społeczeństwa – osobom ze schizofrenią. Od ponad 35 lat związany jest z krakowską uniwersytecką Kliniką Psychiatrii, od prawie 20 lat koordynuje on zintegrowany system opieki nad osobami cierpiącymi

na schizofrenię i ich bliskimi w Krakowie. Nie dalej jak wczoraj ukazała się jego książka, w której podsumowuje on dziesięciolecie swojej pracy jako naukowiec, wykładowca i lekarz, która jest również jego pracą habilitacyjną złożoną w Wydziale Medycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Jako koordynator krajowy polskiej kampanii przeciwko stygmatyzacji „Schizofrenia – Otwórzcie Drzwi” jest on od wielu lat szeroko znany w całym kraju. Należy on do tych, którzy poza granicami Polski w fachowych kręgach współtworzą obraz polskiej psychiatrii.

Andrzej Cechnicki urodził się 1950 roku w Warszawie. Mieszkańcy Polski zostali wyzwoleni, nie żyli jednak w wolności, przynależeli do rzeszy formalnej i materialnej równości. Skutki niemieckiej okupacji, terroru i zniszczenia były jeszcze wszędzie widoczne. Jednak ludzie mało mówili o przeszłości, przeszłość zdawała się istnieć już tylko na pomnikach i w przemowach z okazji różnych świąt – lub w koszmarach sennych. Andrzej Cechnicki wyrastał w świecie pełnym tematów tabu, w którym wzbudzona została jego wrażliwość wobec odrzuconych, pozostających na uboczu, wobec osób szczególnych, wykluczonych.

W roku 1967 podjął on studia medyczne w Krakowie. Tutaj, we względnej izolacji panował szczególny, intelektualnie pobudzający i artystyczny klimat: teatr, jazz, sztuka, literatura, filozofia. Psychiatra Antoni Kępiński, dzięki swoim utrzymanym w duchu filozofii egzystencjalnej wykładom i książkom stał się szeroko znany. W roku 1974 Andrzej Cechnicki podjął pracę w uniwersyteckiej Klinice Psychiatrii jako wolontariusz. Tutaj nauczyciele akademicki, asystenci i studenci spotykali się ze sobą w prawie rodzinnej atmosferze. Ze swoimi nauczycielami – Adamem Szymusikiem i Marią Orwid pozostał Andrzej związany przez całe ich życie. Wspólna praca, nauka, badania naukowe, stawianie czoła wyzwaniom codzienności – wszystko to mieszało się dając poczucie życia pełną piersią. A każdy nowy kolega dawał coś od siebie.

Wkładem Andrzeja Cechnickiego było otwarcie drzwi na zewnątrz, przede wszystkim na Niemcy Zachodnie. Oczywiście już wcześniej nawiązywano kontakty między krakowskimi nauczycielami akademickimi a ich kolegami zza granicy. Jednak były to kontakty pojedyncze, ograniczające się zwykle do osobistych znajomości. Dążeniem Andrzeja było stworzenie podstawy do otwartego spotkania i dialogu. A nie było to sprawą oczywistą, jak również nie było pozbawione ryzyka.

Przypomnijmy sobie: w 1966 polscy biskupi katoliccy napisali otwarty list do swoich niemieckich braci, który przyjęty został raczej bez zrozumienia. Aż do lat 70-tych RFN spowita była pleśnią zakłamania i wyparcia. Dopiero po roku 1979, po emisji amerykańskiego filmu telewizyjnego „Holocaust” społeczeństwo zainteresowało się szerzej kwestią – w jakim stopniu niemieckie elity: lekarze, prawnicy, ekonomiści, naukowcy uczestniczyli w zbrodniach nazistowskich.

Te same elity budowały po wojnie podstawy społeczeństwa republiki federalnej, gwarantowały polityczną integrację RFN z Zachodem. A Polska

nie grała żadnej roli. Kto interesował się wtedy Polską? Kogo spotkałby wtedy młody, polski psychiatra w Niemczech Zachodnich?

Polscy lekarze zwykli byli wtedy polepszać swoje zarobki pracą za granicą. Ze swoich podróży przywozili do domu pieniądze. Andrzej Cechnicki przywiózł nowe pomysły i adresy.

Podczas pierwszej podróży, do Szwajcarii w 1979 roku poznał on Luca Ciompi i Ambrosa Uchtenhagena – dwóch pionierów nowej psychiatrii. Potem przyszedł czas na południe Niemiec. Formalnie pracował on w jednej z prywatnych klinik jako milie-therapeuta, a w rzeczywistości mieli pacjenci w jego osobie kompetentnego psychiatrę. Z każdą wizytą rosła sieć powiązań Andrzeja, jego książka adresowa była coraz bogatsza, jego Klinika w Krakowie zdobywała coraz to nowego partnera.

Ale jak dotąd w kontaktach tych nie było dosyć treści, partnerzy niemieccy nie odnaleźli jeszcze drogi do Polski, nie było tematu do dialogu.

W końcu pamiętna data: kwiecień 1985, Kraków – Międzynarodowy Kongres „Wojna, okupacja i medycyna” pod przewodnictwem prof. Józefa Bogusza. Tutaj spotyka Andrzej Cechnicki Klause Dörnera i jego współpracowników. Interesują się oni wyjaśnieniem mordów dokonanych przez Niemców na pacjentach psychiatrycznych w Polsce. 1 września 1939 roku, w dniu napaści niemieckiej na Polskę rozpoczęła się również wojna przeciwko chorym psychicznie. Niemieccy psychiatry, niemieccy żołnierze i policjanci na obszarze objętym przez władze niemieckie wymordowali setki tysięcy osób chorych psychicznie jako „niegodnych życia”. W Polsce nierzadko likwidowano całe szpitale psychiatryczne, czasem wraz z personelem.

40 lat po Wojnie psychiatria w obu państwach niemieckich, jak również i w Polsce wymagała pilnie ulepszeń. Wymagało to perspektywy i podejścia politycznego. Chodziło o przewyciężenie izolacji, odrzucenia, uznania praw człowieka. Reforma mogła się rozpocząć tylko wtedy, gdy przestano ukrywać straszne wydarzenia z przeszłości. Być może nie dla każdego psychiatria jest ważną sprawą, ale kwestia obchodzenia się z ludźmi najsłabszymi jest miarą stanu cywilizacyjnego społeczeństwa, testem, w jakim stopniu przywiązane jest ono do wartości humanistycznych. Do wspólnego poszukiwania tych wartości w ramach polsko-niemieckiego dialogu w dziedzinie psychiatrii był już jeden krok.

Drzwi były otwarte. Praca wykonana przez Andrzeja Cechnickiego umożliwiła zorganizowanie w 1987 roku podróży trzydziestu psychiatrów z RFN śladami pacjentów, którzy 50 lat wcześniej przeniesieni zostali ze swoich placówek na Wschód. Byli to pierwsi Niemcy, którzy po zakończeniu Wojny spotkali się z kolegami w Międzyrzeczu, Gnieźnie, Warcie, rozmawiając o losach deportowanych, wydarzeniach wojennych, okupacji i problemach współczesnej psychiatrii.

Dialog polskich i niemieckich psychiatrów na temat przeszłości, przyszłości i teraźniejszości jest lekcją w dziedzinie obywatelskiej, międzynarodowej

współpracy. Od dawna uczestniczą w nim też koledzy i przyjaciele z Izraela – z których wielu pochodzi z Polski – oraz z Ukrainy. Obejmuje on zarówno fachowców jak i samych pacjentów i ich bliskich, wolne stowarzyszenia, jak i instytucje opieki zdrowotnej.

Andrzej Cechnicki dzięki swojemu niesłabnącemu zaangażowaniu bezustannie ożywia, wspiera, a także od czasu do czasu ukierunkowywał ową wymianą. Dzięki niemu dochodziło do spotkań ludzi, którzy inaczej nigdy by się nie spotkali, i którzy poprzez jego wsparcie włączali się do wspólnych działań. Gdy była taka potrzeba, rzucał on hasła, które nadawały dialogowi nową energię. Gdy czasem zabrakło mu słów, sięgał po radę swojej żony Marii, która potrafiła nadać imiona sprawom ukrytym, zapomnianym. Nie sposób nie docenić doskonałej intuicji i poetyckiej kreatywności, dzięki którym Maria Cechnicka przyczyniła się do wzbogacenia pracy Andrzeja.

W związku ze swoją działalnością Andrzej Cechnicki poniósł też osobiste ofiary; rezygnował z sukcesów materialnych, licznych możliwości zrobienia innej kariery, nigdy nie gonił za osobistą korzyścią, nie cofał się wobec niebezpieczeństwa wysokich kosztów osobistych lub ryzyka porażki. Być może takie zachowanie niektórzy ocenić mogą jako staromodne. Ja określam je jako arystokratyczne, i w nim, moim zdaniem, Andrzej Cechnicki ukazuje się jako „typowo polski”. Przecież w czasach gdy Polska utraciła swoją niezależność, polskość pielęgnowana była przez polską arystokrację, poprzez wartości, które stały się przykładem dla polski współczesnej: godność, bezinteresowność, skłonność do ponoszenia ofiar, odwaga, wolność (nie jako instrument samospełniania się, ale jako udział w kolektywnej suwerenności).

Rycerskiemu postępowaniu Andrzeja Cechnickiego my – Niemcy zawdzięczamy pokonanie historycznej przepaści, która dzieliła nas nie tylko od naszych wschodnich sąsiadów, ale również od uniwersalnej wspólnoty wartości. Poprzez powstały dzięki niemu most otrzymaliśmy możliwość ponownego spotkania z naszymi sąsiadami. Wiele tysięcy osób z Polski, Niemiec, Izraela i Ukrainy w ciągu minionego ćwierćwiecza korzystało z radością z tej okazji. Dzisiaj kontakt z naszymi sąsiadami jest już nieomal oczywistością

Andrzej Cechnicki za swoją pracę zawodową i zaangażowanie obywatelskie otrzymał liczne odznaczenia: Nagrodę Fundacji Jerzego Bonieckiego „za występowanie przeciwko stygmatyzacji i dyskryminacji osób chorych na schizofrenię oraz za wspierania społeczeństwa obywatelskiego” (2004); Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski za działanie w dziedzinie rehabilitacji społecznej i zawodowej osób niepełnosprawnych (2008); „Nagroda Polsko-Niemiecka” rządów Polski i Niemiec wspólnie z Polsko-Niemieckim Towarzystwem Zdrowia Psychicznego, którego powstanie było owocem jego inicjatywy (2000) oraz nagrodę Fundacji Pro Publico Bono za „Dyplomację obywatelską” (2007, wspólnie z zarządem PNTZP).

Odznaczenie Dr Andrzeja Cechnickiego Krzyżem Zasługi Republiki Federalnej Niemiec jest znakiem uznania i wdzięczności, które winniśmy mu już od dawna. I za to, że przyjął on ów Krzyż, chcę mu również podziękować.

W prawie wszystkich polsko-niemieckich przemowach motywem przewodnim jest „pojednanie” i wielu z Państwa być może dziwi się, dlaczego słowo to dotąd nie padło.

Jako odpowiedź, zacytuję za zakończenie kilka strof z *Przesłania Pana Cogito* Zbigniewa Herberta:

i nie przebaczaj zaiste

nie w twojej mocy
przebaczać w imieniu tych których
zdradzono o świcie

strzeż się jednak dumy niepotrzebnej
oglądaj w lustrze swą błazeńską twarz
powtarzaj: zostałem powołany - czyż
nie było lepszych